Nasza Walka

DWUTYGODNIK NARODOWY

Nr. 6 Rok I. Sosnowiec, 3 maja 1939 r. Cena 15 gr.

**Nie trzeba wieców — wiemy że Polak
za broń chwyci w potrzebie.—
Nie trzeba wołania o walkę do ostatniego tchu.
Walczyć będziemy nie do śmierci, a do zwycięstwa.—
Zbrojni duchem jesteśmy.
Na bój gotowi.
Jeno baczymy by stało broni dla każdej ręki.
Broni nam potrzeba!
Potrzeba nam broni wiele.
Wielką Polskę zbudować mamy.
Silną wewnętrznie by po Dmowskiego granicę sięgnąć zdołała.
A później dziedzictwo Chrobrego weźniemy.**

„LEBENSRAUM"

„Gdy będzie pisana historia naszego okresu, ostatni krok Angli (dekl. z Polską) posiadać będzie swój własny rozdział (Chamberlein w Izbie Gmin).

Można sądzić, że gdy będzie pisana historia naszego okresu, osobny rozdział posiadać będzie rok 1939. I to rozdział duży, — przedewszystkiem o historii Europy. Osobny rozdział posiadać też będzie w historii III Rzeszy ostatnia mowa kanclerza Hitlera, wygłoszona w Wilhemshawen, a znana tylko z niekompletnego sprawozdania radiowego.

Nie dlatego, by wprowadzała do historii III Rzeszy, jakiś zwrot już teraz konkretny, ale dlatego, iż jest ona pierwszym publicznem stwierdzeniem początku nowej fazy w polityce narodowo-socjalistycznej, fazy która zresztą dla wszystkich co czytali „Mein Kampf" nie powinna być niespodzianką. — Jakie bowiem fazy przewiduje „Mein kampf". Pierwsza faza — to było dźwiganie narodu niemieckiego z upadku, spowodowanego klęską wojenną, faza odbudowania świadomości i dumy narodowej, wyrównania strat wyrządzonych przez traktat wersalski narodowi niemieckiemu. Trzeba zupełnie obiektywnie przyznać, iż w tym okresie, w czasie trwania tej fazy życzliwość szerokich tych kół pozaniemieckich mogła być — i częściowo była — po stronie narodu niemieckiego. Idea rewanżu nie jest może sympatyczna, ale jest zrozumiała. Fakt, iż propaganda niemiecka dla usprawiedliwienia a w tym okresie swych poczynań posługiwała się po nadto hasłem samostanowienia narodu o sobie, ułatwił znakomicie sytuację III Rzeszy. Jakie były tego konsekwencje— wiemy, aż nadto dobrze.

Ta faza polityki jest już skończona. Teraz nie chodzi o wyrównanie krzywd wyrządzonych przez traktat wersalski. Niepotrzebne są hasła samostanowienia narodów. **Teraz rozpoczyna się nowa faza — przewidziana dokładnie w „Mein Kampf" — faza ekspansji imperialnej.**

Naczelnem zawołaniem tej fazy jest wysunięte przez kanclerza hasło **stworzenia dla ludności niemieckiej odpowiednich dla nich terenów działania i gospodarowania.**

Kanclerz Hitler bardzo dużo mówił w swej ostatniej mowie o niemieckim „Lebensraum". Hitler nie jest jej wyłącznym autorem. Przewija się ona w myślach pisarzy niemieckich. Łączy się z koncepcją hegemonii niemieckiej nad światem. Dość wspomnieć, iż Fr. Schiller, w wierszu „Deutschland Groese" (Wielkość Niemiec) występuje z poetyczną apoteozą wielkości swego kraju, pod którą kryje się wyraźnie wezwanie o hemagogię Niemiec nad światem.

Mniejsza zresztą o historię czy historycznych poprzedników polityki czy ideologi kanclerza Hitlera—ważniejsze może dzisiaj — będzie zastanowić się nad tym co w swym politycznym wyrazie oznacza „Lebensraum".

Właściwie wszystko — wszystko to, co Niemcom potrzebne być może do życia. długi szereg historiozofów niemieckich — z kanclerzem Hitlerem na czele — **odrzucą w tym związku wszelkie prawa, czy ograniczenia, narzucane przez geografię, wszelkie wskazania płynące z analizy geopolitycznej mapy Europy i świata.**

Podajemy Kompromitujący dokument.

Poprzez wszelkie zapory, poprzez granicę państw, rzeki, góry, jeziora i morza pojęcie „Lebensraum” — rozszerza się teoretycznie na cały świat. Czyż można przewidzieć co Niemcy uznają za niezbędne dla swego rozwoju, jakich wyrównań czy zaokrągleń granicy żądają, o dostęp do jakiego morza będą walczyć, jakie państwo uznają za niewygodne dla siebie? Jeżeli Hitler w swej mowie powiada, iż pokój w Europie może być utrzymany tylko wtedy, o ile Europa wykaże zrozumienie dla tej koncepcji niemieckiego „Lebensraum” — to żąda on w gruncie rzeczy dla siebie prawa zmienienia mapy politycznej najpierw Europy, a potem świata, według swego uznania i wyczucia.

Jak z tego widać pojęcie „Lebensraum” jest bardzo rozciągłe i może zmieniać się w czasie, zależnie od ukształtowania się linii granicznych Niemiec.

* * *

Optymiści mogą twierdzić, iż mowa ostatnia kanclerza była mową umiaru i pokoju, chyba tylko dlatego, iż nie zawierała ona określenia, jak sobie Niemcy tem „Lebensraum” wyobrażają. Mowa ta jednak zawierała możliwości nieograniczone. Gdyby Niemcy były na tyle potężne, iż koncepcję owego „Lebensraum” wprowadziłyby istotnie w życie pokój mógłby być utrzymany tylko wtedy, o ile wszelkie państwa zrezygnowałyby z góry nie tylko z obrony swych granic — ale wogóle ze wszystkiego. „Lebensraum” jest bowiem tylko monopolem Niemiec, i tylko one, według słów kanclerza, mają prawo organizować świat pod kątem widzenia swych potrzeb żywotnych i interesów.

Czyż można się dziwić, iż widmo takiej organizacji Europy zmusza cały świat do szukania sposobów, aby się temu przeciwstawić i zapobiec.

Francja -- Anglia -- Jugosławia -- Hiszpania.

Dwa są państwa nad morzem Śródziemnym których polityka nie jest dostatecznie jasna: Jugosławia i Hiszpania.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, ze Chamberlain, mówiąc o gwarancjach Anglii, wymienił Grecję i Rumunię, a pominął Jugosławię. Trudno przypuszczać by o niej zapomniał. Nie bardzo też się chce nam wierzyć iż czynienie obietnic Jugosławii uważał za zbędne wobec istnienia sojuszu francusko - jugosłowiańskiego. Dotychczas Anglia nie ogłosiła zasady, że sojusznik Francji jest automatycznie sojusznikiem Anglii. Wobec tego należy przyjąć, iż Chamberlain o Jugosławii mówić nie chciał. A to znowu może być rozumiane jako rezygnacja z udziału Jugosławii w ewentualnej koalicji antyniemieckiej, albo też jako ostrzeżenie pod adresem Białogrodu.

Zdawało się, że w Jugosławii prądy anglo - filskie są wcale silne. Książę Paweł wychowany w Anglii uchodzi za zwolennika współpracy z Londynem. Gabinet ewetkowicza też nie ma charakteru germanofilskiego. Nastroje ludności są antywłoskie i antygermańskie. Jugosłowianie widzą co się stało z słowiańską Czechosłowacją i wiedzą jak się wynaradawia słowian wo Włoszech. Z drugiej strony, Niemcy chciałyby odebrać przynajmniej części Styrii, Włochy—Dalmację, a Węgry chciałyby odzyskać granicę Dunaju.

Wobec tego Jugosławia nie może ufać zapenieniom „wodzów” totalnych. Z drugiej strony niekorzystne położenie geopolityczne nakazuje jej politykę ostrożną i wstrzemięźliwą. Zająć postawę zdecydowaną — to znaczy przyśpieszyć ewentualny atak państw osi. Jugosławia woli milczeć. Że jednak nie czuje się bezpieczna o tym świadczy wzmocnienie armii w pobliżu Albanii.

Jugosławia lawiruje. Ale zachodzi pytanie kogo wprowadza się w błąd? Jeśli Berlin, to dobrze, ale jeśli Paryż? Nie trzeba zapominać, że w państwach demokratycznych, dużą rolę odgrywa opinia publiczna. Opinia francuska widząc bierność Jugosławii, może się kiedyś wypowiedzieć przeciwko daniu pomocy, Po co — powie Francuz — bić się o Jugosławię skoro ta milczała, gdy Włochy wyciągały rękę po naszą Korsykę i Tunis.

Co do Hiszpanii to zadziwia jej stosunek do t. zw. ochotników włoskich i niemieckich. Trudno przypuszczać, by stanowili oni armię tak potężną, by Franco bał się ich wypraszać. Z drugiej strony dziwni to ochotnicy co czekają kilka miesięcy, w obcym kraju, tylko po to, by defilować przed gen. Franco. Zwykle żołnierz rwie się do ojczyzny, tym bardziej gdy walczy 2 lata i gdy jest już zupełnie zbędny. A właśnie dywizje włoskie były od upadku Barcelony zupełnie zbędne. Mogły wracać do kraju w styczniu. Tymczasem wrócą — o ile wogole wrócą w połowie maja.

Straty materialne w Hiszpanii są olbrzymie. Konieczność odbudowy i prawdziwego uspokojenia kraju przemawiałyby za polityką szczerze pokojową. Gen. Franco potrzebne będą pożyczki w celu odbudowania państwa — a tych ani Włohy ani Niemcy nie dadzą.

Gen. Franco się jeszcze jasno nie zadeklarował.

Jeśli szef rządu angielskiego chciał swym milczeniem ostrzec Jugosławię i Hiszpanię i dać im do zrozumienia, że w razie dalszego lawirowania nie będą mogły liczyć pierwsza na pomoc militarną, druga — pieniężną, to w takim razie kraje te w jak najszybszym czasie powinny dać jasną odpowiedź.

Polityka nie jest niczym innem jak tylko handlem, i w polityce podobnie jak w handlu, odróżniamy oczciwych i nieuczciwych kupców, — polityków. Każdy, kto liczy na pomoc sojusznika, musi też ze swej strony okazywać temu sojusznikowi pełne poparcie.

Dlaczego „wy”.

Piękne miał myśli zapewne płk. Koc ogłaszając swą deklarację. O. Z. N. miało się stać organizacją grupującą wszystkich Polaków. Naprawdę Polaków. Nie takich tam Moryców . . . . skich. Minął spory szmat czasu od owego wydarzenia.

Idea jak idea. Zwykle piękna, dobra, tylko gdy ją przy realizowaniu zaczną zmieniać, poprawiać, udoskonalać... Powiedzmy sobie szczerze stać nas na szczerość. Organizacja przyciągnęła ludzi z dawnego B. B. W. R. Tak! Co tu dużo owijać w bawełnę! Minęto się z celem. Powie ktoś może, że w obecnej chwili, kiedy nad Europę nadchodzi burza, kiedy przeżywa ona przesilenie chorobowe, kiedy wrzody na ciele Europy zdają się lada chwila pęknąć, Naród stoi zwarty, gotowy. Tak jest i tak być powinno. Ale nie dokonała tego ta organizacja. Nie! Uczyniła to powaga chwili, patriotyzm drzemiący we wszystkich nas, a który zbudzony został teraz i wybuchnął spotęgowany. Na dozbrojenie dają wszyscy. Daje socjalista, ludowiec, legionowiec, narodowiec. Bo właśnie w obliczu niebezpieczeństwa nastąpiło owo cudowne scalenie — bo teraz każdy poczuł się Polakiem. A teraz przykra rzecz. Dlaczego przy ogłoszeniu takiej deklaracji zwrócono się do nacjonalistów przez „wy“? Dlaczego potraktowano ich jak obcych?

Czyż „wy“ i „my“ to co innego?. Jednej krwi przecież jesteśmy, z jednego pnia. Tworzymy nierozerwalną całość. Gdzie jest sens głosząc ideę jedności narodowej zwracać się do rodaków przez „wy“? „Wy“ można powiedzieć do obcych, do Żydów, do mniejszości. To tak wygląda, jakby rodzony brat zwracał się do drugiego przez — „pan“. Czyż za to rzucono to „wy“ jak policzek, że ktoś jest nacjonalistą?. Mój Boże! Cóż może być zaszczytniejszego od tej nazwy! Wszak słowo to oznacza Polaka — obywatela, Polaka — patriotę, Polaka kochającego ponad wszystko Ojczyznę. Czyż za to, że kochają Polskę i że czczą Naród, ten Naród, którego są członkami?

Że chcieliby piekło rozerwać, aby tylko ujrzeć Polskę u szczytu potęgi.

Polskę Wielką!!! Za miłość Narodu i Ojczyzny należy się tylko szacunek.

A zaczęto ideę zjednoczenia od podziału na „my" i „wy". Uczyniono krzywdę Polsce i Narodowi. Przecież jesteśmy tylko My! Polacy!

A nie można sobie wyobrazić, aby ktoś był Polakiem nie będąc nacjonalistą nie będąc patriotą! Otrząśnijmy się wreszcie. Jesteśmy przecież jednej krwi! Każdy z nas ma cząstkę krwi reszty.

To szczera wola, abyśmy tworzyli szlachetną stal, bez obcych gnilnych domieszek. Stal, która wyrabia Polsce — Wielkość!!! Odrzućmy bolesne „wy". Tworzymy przecież razem, My. Jeden, Wielki Naród i Jedną, Wielką, Najukochańszą Polskę!!!

TAKTYKA NIEMIEC.

Jedno z pism codziennych przyniosło niedawno charakterystyczną dla dzisiejszych czasów wiadomość: pewna znana firma kartograficzna znalazła się w kłopotach finansowych. Przygotowała ona na jesieni duży zapas map Europy z uwzględnieniem nowych granic. Zanim jednak zdążono mapy wydać i rozpocząć ich sprzedaż — granice zmieniły się. Wobec tego musiano zniszczyć przygotowany zapas i zabrano się do wydawania nowych map. Niestety—i tym razem wypadki polityczne uprzedziły wydawców: granice znowu uległy zmianie i drugi nakład map stał się równie nieaktualny, jak pierwszy,..

Przeżywamy okres czasu, kiedy nawet dzienniki przynoszą przestarzałe wieści, znane już ogólnie z komunikatów radiowych. Czego to wszystko dowodzi? — Że komuś śpieszy się, że ktoś musi wykorzystywać każdą chwilę, a zatem czas pracuje przeciw tym, co zmieniają mapę Europy...

Pierwszą jednak refleksją, jaka jaskrawo rzuca się w oczy jest uderzające podobieństwo w charakterze i sposobie działania dzisiejszych wodzów Niemiec do ich poprzedników z przed stu, pięciuset, czy tysiąca lat. Gdy Niemcy zbrojnie zajęły zdemilitaryzowany okrąg Nadrenii kanclerz Hitler zapewnił uroczyście cały świat, że uważa rzekome krzywdy niemieckie za wyrównane i nie myśli o żadnych dalszych naruszeniach traktatów. W niedługi czas później, w marcu 1938 r. nastąpiło zajęcie Austrii... I znowu kanclerz Hitler publicznie oświadczył, że — na tem koniec. A we wrześniu 1938 r. Niemcy zajęły Sudety. Tym razem wojna wisiała na włosku, jednak Hitler w Monachjum uroczyście zapewnił przedstawicieli Anglii i Francji, premierów Chamberlaina i Daladiera, że chodziło tylko o przyłączenie do Niemiec krajów rdzennie niemieckich. W pół roku później, w marcu 1939 roku, Niemcy zajęły Czechy, Morawy i wzięły pod swą „opiekę" Słowację, a więc kraje rdzennie słowiańskie. W niedługi czas potem zajęto Kłajpedę litewską.

Metoda zawsze ta sama: wprowadzanie w błąd opinji publicznej i szefów państw przez oświadczenia, składane w najbardziej uroczystej formie, a potem łamanie bez najmniejszych skrupułów. Rozsadzanie wewnętrznej spoistości i siły odpornej upatrzonych ofiar drogą nieprzebierającej w środkach propagandy. Podnoszenie fałszywych alarmów o rzekomym ucisku mniejszości niemieckiej, podczas gdy w rzeczywistości Niemcy stosują niespotykany w dziejach ucisk wobec swych własnych mniejszości. Doszło do tego, że pod płaszczykiem osławionej ustawy o ochronie rasy niemieckiej sterylizuje się n. p. w okolicach Piły wielu Polaków, aby uniemożliwić przyrost ludności polskiej. Wreszcie — używa się argumentów przemocy, groźby zupełnego zniszczenia. Po złamaniu tymi środkami odporności psychicznej ofiary — zagarnia się coraz to nowe ziemie.

My, Polacy, znamy to wszystko doskonale. Dla nas to nie pierwszyzna. Z Niemcami stykamy się od przeszło tysiąca lat. Nieraz już mieliśmy możność poznać metody niemieckie i to, co dziś stosują Niemcy — to dla nas nic nowego. Margrabia Gero, z ramienia cesarza Niemiec, w czasach Mieszka I-go również siał propagandę, nie dotrzymywał najświętszych obietnic, groził przemocą... Fryderyk Wielki wykradał chłopów polskich i fałszował polskie monety. „Sojusz" polsko - pruski z 1791 r. zakończył się haniebną zdradą i rozbiorami Polski. Bismarck, czczony przez Niemców, mawiał, że traktaty to świstki papieru, a wojnę z Francją w 1870 r. sprowokował przez słynne fałszerstwo depeszy. Mieliśmy możność w ciągu tysiąca lat poznać Niemców i wiemy, że jedyny argument, który oni uznają, to argument mocnej pięści.

Jan Rembieliński przytoczył w jednym z tygodników warszawskich ciekawą rozmowę, jaka toczyła się między Romanem Dmowskim, a ówczesnym doradcą finansowym angielskim w Polsce, Hiltonem Yungiem.

— Polska, proszę pana, jest w krytycznym położeniu — oświadczył z powagą Hilton Yung.

— Wiem o tem równie dobrze, jak pan — odrzekł Roman Dmowski — ale powiem panu coś, o czem pan nie wie: Polska jest w krytycznym położeniu od czasów Mieszka I-go...

Otóż to! Nasze położenie geograficzne sprawia, że z jednej strony — możemy być wielkim i potężnym narodem, ale z drugiej strony — m u s i m y być tylko wielkim i potężnym narodem, gdyż na słaby naród niema miejsca nad Wisłą.

To nasze położenie sprawia, że ani jedno pokolenie polskie nie może uśpić swej czujności, że stale musimy być gotowi do wojny i stale musimy pamiętać: albo będziemy wielkim narodem, albo wogóle nas nie będzie.

W powodzi wiadomości o nowych zaborach (Czechy, Morawa, Słowacja, Kłajpeda, Albania), w powodzi alarmów o szykujących się planach zaborczych, o nowych aliansach i przymierzach, o gorączkowym wyścigu zbrojeń wszystkich krajów — łatwo może ujść uwagi najważniejsze zjawisko ostatnich tygodni: ogólna psychoza strachu przed rzekomo niezwyciężoną potęgą Niemiec prysła w Europie, jak bańka mydlana. Nie jest dobrze przeceniać się i zbytnio chwalić, ale źle jest również niedoceniać swych możliwości i zalet. Otóż należy z całą stanowczością

stwierdzić: narodem, który zmienił nastawienie psychiczne Europy, narodem, który pierwszy powiedział: nie boję się wojny i nie dam się zastraszyć rzekomą przemocą, narodem, który pierwszy unicestwił szantażową politykę Niemiec — jest Polska.

Jak zdradziły ostatnio gazety niemieckie (Niemcy w przystępie bezsilnego gniewu, jak i w chwilach zbytnich powodzeń — tracą głowę i robią kardynalne głupstwa) — rząd niemiecki zaproponował Polsce odstąpienie na rzecz Niemiec „małego skrawka" ziemi. To było palnięciem przez Niemców kapitalnego głupstwa. Niemcy nie doceniły Polski. Niemcy natknęły się na zdecydowany odpór, wywołały żywiołową mobilizację narodowych sił i instyktów polskich, a świat przekonał się, że ten, kto na argument groźby odpowie Niemcom argumentem pięści — ten może być pewien swego bytu.

Polska nie pragnie obecnie wojny. Ale Polska musi być gotowa do wojny. Albowiem, jak słusznie stwierdził przed kilkudziesięciu laty jeden z twórców ruchu narodowego, Balicki: naród, który pozwoli sobie zabrać jeden metr kwadratowy swej ziemi, straci wszystko, wraz z niepodległością.

Polacy przyzwyczajeni są do odnoszenia piorunujących zwycięstw nad wielokrotnie liczniejszym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem. Dziś, gdy mamy armię, wiemy dobrze, że ostatnim i najlepszym argumentem w polityce zagranicznej jest zawsze — miecz, trzymany odważną i silną dłonią.

T. Pł.

O jednolitość idei
wychowywania w szkole.

Czytając często z rozmaitych pism i książek o gwałtownym ataku komunizmu na młodzież, stajemy przed pytaniem, jekie stanowisko w tych warunkach winna zająć szkoła? Nie ulega wątpliwości, że same zakazy, groźby i choćby najsurowsze kary nie pomogą. Wyraźnej zdecydowanej ideologii samymi represjami stłumić nie można. Można ją zwalczyć tylko przy pomocy równie wyraźnej ideologii przeciwnej. W niej trzeba wychować młodzież, uodpornić ją i przygotować do walki, w której musi zwyciężyć.

Ideologia, którą należy przeciwstawić komunizmowi jest przede wszystkim ta w której wychowaliśmy się od tysiąca lat, której źródłem jest nauka Chrystusa. Jest to ideologia, która uczy człowieka żyć w rodzinie, współdziałać z innymi ludźmi jak z braćmi, uczy czcić wartości duchowe wyżej nad materialne. Ona uczy go, że jest spadkobiercą tych wszystkich pokoleń, które przed nim przeszły, a z którymi razem tworzy jeden naród, że jest dziedzicem dorobku ich pracy, na którym wobec tego ciąży odpowiedzialność przekazania tego dziedzictwa w formie powiększonej potomnym. Ideologia ta uczy nowe życie budować nie na gruzach, ale na fundamencie przeszłości.

Wprawdzie życie rozwija się w zawrotnym tempie i ulega gwałtownym przeobrażeniom. Zjawiają się zupełnie nowe, nieznane dotychczas problemy, trzeba szukać nowych form. Nie wszystko to, co istnieje, jest dobre, trzeba wiele zmienić, przerobić, naprawić.

Ale jakim to ogromnym przeobrażeniom uległo ono w ciągu tych niecałych dwóch tysięcy lat, które upłynęły od chwili ogłoszenia chrześcijańskich zasad współżycia ludzi na ziemi. Życie się zmieniało, ale zasady, na których oparła się i rozwinęła kultura, pozostały te same. I w nich, nie poza nimi, a tym mniej w im przeciwnych należy szukać ideowych podstaw i założeń, na których to nowe, lepsze od obecnego życia należy budować. Czyż głównych przyczyn zła, istniejącego dzisiaj, nie należy szukać właśnie w odstępstwie od tych zasad? Trzeba do nich nawrócić, wcielać je w życie, a w szczególności one powinny ożywić duchem młode pokolenie i uzbroić je do walki z prądami rewolucji i anarchii.

Są to, zdawałoby się, tak znane, naturalne i uznawane prawdy, uznawane także przez nasze władze szkolne, że rozwodzenie się nad nimi należałoby chyba uznać za zbyteczne. A jednak rozważmy, czy rzeczywiście ta ideologia przenika planowe wychowanie w naszej szkole, czy ona jest podstawą wszystkich zabiegów wychowawczych?

Jakiś rozdźwięk istnieje np. pomiędzy przepisami, nakazującymi wychowanie religijno-moralne, a praktyką niektórych państwowych uczelni pedagogicznych np. państwowego pedagogium w Warszawie z czasów kierownictwa dyrektora Spasowskiego. Wychowankowie tego dyrektora, który w pismach swoich zwalczał chrześcijaństwo, zgrupowani w Kole Spasowiaków, oficjalnie głoszą walkę z religią w szkole. A w jakim duchu wychowują młodzież?

Czyż takiego samego rozdźwięku nie ma między zasadami głoszonymi przez przestawicieli naszych władz szkolnych, z p. Min. Świętosławskim na czele w sprawie religijnego wychowania, a wystąpieniami nie tylko poszczególnych członków, ale całych środowisk Z. N. P. i ich przedstawicieli, jakich świadkami byliśmy niedawno na terenie Grudziądza, Święcan i in.

Dodajmy do tego wyroki sądów w sprawie komunistycznej propagandy „Płomyka", wydawanego przez Z. P. N., dodajmy wystąpienie p. premiera Składkowskiego przeciw naczelnym władzom tej organizacji, wywołane ich ideologiczną działalnością niebezpieczną dla państwa. To wszystko świadczy wymownie, że kierunek ideowy władz tej organizacji nauczycielskiej jest sprzeczny z ideologią, w jakiej to nauczycielstwo powinno wychowywać młodzież.

Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że to nie jest oblicze ideowe wszystkich zgrupowanych w Związku nauczycieli, ale w każdym razie na tyle licznej i aktywnej ich grupy, że ona narzuca charakter całej organizacji. Przecież ogromna część dzieci szkół powszechnych pozostaje pod wpływem ideowym takich wychowawców. A przecież w pierwszym rzędzie nauczyciel jest w szkole czynnikiem decydującym o kierunku wychowawczym. Czyż można uznać za rzecz zgodną z ideowymi założeniami szkoły powierzanie wychowania młodzieży nauczycielom żydom?

Z przytoczonych faktów wynika, że nie prowadzimy jednolitej polityki wychowawczej. Pozornie, oficjalnie wychowujemy młodzież w zasadach, na których dotychczas opierała się nasza kultura, a w praktyce równocześnie najważniejsze z nich podkopujemy.

Rozbieżności te są dziełem komunizmu. Przede wszystkim należy wymienić świadomą, zorganizowaną akcję tych sił (masońsko-żydowskich), dla których walka z religią, a szczególnie z kościołem katolickim, jakoteż walka z prądami narodowymi jest jedną z głównych dróg prowadzących do utajonych celów.

Tym siłom wywrotowym ułatwiają bardzo pracę warunki życia współczesnego.

Ciężkie przejścia, trudne warunki życia doprowadziły wielu do takiego stanu wyczerpania psychicznego i zobojętnienia, że zasada nieprzeciwstawiania się złu opanowała dużą część społeczeństwa.

Przyśpieszone tempo życia, głębokie zmiany, zachodzące już nie z roku na rok ale z miesiąca na miesiąc, niemal z dnia na dzień zaskakują nas ciągle czymś nowym. A hałas życia, lawina wszelkiego rodzaju sensacji, zbieranych z całej kuli ziemskiej, wdziera się przemocą za pośrednictwem brukowego dziennika, czy radia w najbardziej zaciszne kątki domu, rozprasza uwagę, szarpie nerwy i nie pozwala chociaż na krótką chwilę uwagi. Dzisiejsze warunki życia odwracają uwagę człowieka od spraw wielkich nie pozwalają mu skupić się, wyjść z tego wiru spraw codziennych, wznieść się i z pewnej perspektywy ogarnąć rozgrywające się wypadki. Przygłuszony, wyczerpany nerwowo człowiek dzisiejszy pozwala się nieść prądowi, którym kierują utajone siły.

Te ujemne strony dzisiejszego życia całego społeczeństwa pogłębia jeszcze na terenie szkoły to nieustanne dążenie do nowości, do zmian, które cechuje życie

naszej szkoły od chwili odrodzenia państwa polskiego. W pewnym stopniu było to dążenie uzasadnione. Ale w ostatnich latach, zwłaszcza od chwili wprowadzenia w życie reformy ustroju szkolnego, te zmiany przerodziły się w prawdziwą rewolucję. Przemiany objęły nie tylko ustrój, programy, ale niemal wszystko w szkole. I nie chodzi o to tylko, że te zmiany przeprowadzono, ale że ten stan zmienności ciągle trwa, stał się chroniczny że czasem reforma obowiązuje tylko przez rok, a potem znów przychodzą nowe zmiany.

Szkoła dzisiejsza żyje od szeregu lat bez przerwy wśród wielu niewiadomych tak dla uczniów, jak i nauczycieli, co pogłębia stan niepewności i zdenerwowania. A przecież szkoła jest instytucją najmniej nadającą się do przewrotów. Podstawowym warunkiem jej normalnego funkcjonowania i korzystnego rozwoju, tak jak warunkiem normalnego rozwoju dziecka, jest spokój.

Oto są główne, chociaż napewno nie jedyne przyczyny istniejącej rozbieżności w wychowaniu.

Tymczasem jednolitość podstawy ideologicznej, któraby przenikała całokształt życia szkolnego: materiał nauczania, lekturę, zabiegi wychowawcze, pracę w organizacjach szkolnych, jest podstawowym warunkiem skuteczności pracy. Warunkiem zaś ideologicznej szkoły jest jednolitość ideowa nauczycielstwa, przynajmniej w odniesieniu do podstawowych elementów naszej kultury. Tylko Polak, żyjący zgodnie z zasadami religii katolickiej, czujący swą ścisłą łączność z całym Narodem, rozumiejący jego potrzeby i zadania i swe wobec niego obowiązki, może być dobrym wychowawcą polskich dzieci.

Jeżeli jednolitość założeń ideowych stanowi zawsze warunek skuteczności pracy wychowawczej, to tym bardziej dziś w okresie decydującej walki o podstawy kultury. Tylko taka szkoła potrafi należycie spełnić swe zadanie i takiej szkoły musi naród żądać od powołanych czynników.

Wprowadzenie jednolitości ideowej do naszego systemu wychowawczego jest obecnie najważniejszym w tej dziedzinie naszym zadaniem.

Atak niemiecki na Polskę.

Po zajęciu Czechosłowacji i Kłajpedy prasa niemiecka wybrała sobie następny objekt swych napaści — Polskę. Zaczęto stosować taką samą taktykę jak przed każdym anschlussem bezczelną i napastliwą. Był to jednak dopiero wstęp do rzeczywistego ataku na państwo polskie, jaki rozwinęła prasa niemiecka po wizycie ministra Becka w Londynie.

Zaczęło się od bajdurzenia o 1,5 milione Niemców w Polsce o rzekomym ich ucisku, a skończyło się na otwartym wygrażaniu Polsce. Polacy jednak nie okazali się tacy jak ich sąsiedzi Czesi. Na bezczelne ataki prasy niemieckiej odpowiedziano, albo pogardliwym milczeniem, albo ostrą kontrofenzywą prasową. Na zaczepki studentów Polaków w Gdańsku, odpowiedzieli ich koledzy w ojczyźnie, manifestacjami przeciw bezczelności Niemców.

Kuszenie lub postraszenie Polski nie udało się.

W polityce zagranicznej Polski zwyciężyła jeszcze raz doktryna Dmowskiego. Polska nie dała się uwieść w zwodnicze sidła nieniemieckie i wolała raczej zacieśnić swój stosunek z Francją i Anglią, niż iść na lep nigdy nie spełnianych obietnic niemieckich.

Ofenzywa niemiecka trwa. Niemcy zaczynają realizować swój plan okrążenia Polski, wciągnięcia pod zasiąg swych wpływów Rumunii i Litwy. Ma to wszystko na celu osłabienie i oderwanie od Polski ewentualnych sprzymierzeńców i pozbawienie jej pomocy

Niemcy bowiem przekonali się, że Polska nie ulegnie sugestii przestraszenia i na każden wysiłek Niemców w celu ograniczenia jej wolności odpowie zbrojnie.

Ostatnie wypowiedzenie się Anglii i Francji, która jest uważana za definitywnie, utrudniło Niemcom akcję. Przed paktem z Anglią starali się nas od niego koniecznie odciągnąć, wykazując Polsce, że ten pakt nic nam nie będzie dawał, podczas gdy Anglii i Francji olbrzymie korzyści.

Ale woleliśmy się nie słuchać „przyjacielskich" rad Niemców. Poprowadziliśmy samodzielną politykę zagraniczną bez niczyich „rad", godną wielkiego państwa.

Nie złamało to jednak ofenzywy prasowej Niemiec.

Dalej ukazują się bezczelne artykuły w prasie niemieckiej skierowane przeciw Polsce. Najlepiej świadczy o tym ostatnio wystąpienie niemieckiej firmy Persil, która ma swe filie w Polsce. Została ona za to słusznie ukarana bojkotem tej firmy, jako szkalującej historię i naród Polski.

Atak trwa i nie skończy się pewno aż wtedy, kiedy polska pięść okryta żelazem, uderzy w bezczelną szczękę prusaka i przypomni jeszcze raz Grunwald i Psie Pole.

Andrzej Jodkowski.

Na marginesie.

Pan Arnold broni...

Przed kilkoma dniami pisma narodowe opublikowały spis członków loży masońskiej w Sosnowcu podany przez Agencję Antysemicką. Na liście znalazły się nazwiska kilku osób zajmujących wybitne stanowiska, a podejrzanych już nieraz o przynależność do masonerii.

Żadne pismo nie ujęło się w obronie za wymienionemi osobami oprócz „Robotnika" i „Kurjera Zachodniego". Dobrana kompania O. Z. N. z P. P. S-em. „Robotnik" ujął się za swym towarzyszami „Kurjer Zachodni" za ludźmi z O. Z. N-u

Pod fascynującymi tytułami znalazły się zdania mocno okraszone przez p Arnolda słowami „bezczelna napaść' „oszczerstwo i t. p.

P. Arnold zarzuca Agencji Antymasońskiej kłamstwa, zapominając pewnie że ta Agencja działała już w ten czas (w innych krajach) kiedy p. Arnold był jeszcze w pieluszkach.

Zapomina p. Arnold, jak wielkie zasługi oddała Agencja wszystkim narodom, ogłaszając listy masonów, i że w procesach swoich (w 90 proc.) dowiodła swej słuszności.

Dziwi nas skąd u p. Arnolda (przed laty wybitnego endeka) znalazł się taki duch zjednoczenia (nawet z braciszkami w fartuszkach). Skąd taka pewność siebie. Staje na czele obrony masonów. Przecież będzie proces, poco p. Arnold żąda „naszej reakcji". Pan Arnold zapomina, jak się naraża.

A jak panowie z O. Z. N-u proces przegrają to co?... Opinia p. Arnolda będzie jescze więcej nadszarpnięta.

Przejście z jednej partii do drugiej ze Str. Narodowego do sanacji nie przysparza nikomu sławy (zresztą zależy u kogo).

Następnie może p. Arnold wyjaśni nam, jakim sposobem stał się posiadaczem maszyn „Kurjera Zachodniego" i przez kogo to pismo jest subsydiowane (Przecież pismo „K. Z." jak ogólnie wiadomo jest pismem deficytowym a p. Arnold nie jest znów wielkim milionerem oby mógł do niego dokładac).

Może to wytłumaczy nam obecnie postępowanie: jego żarliwą obronę masonów (ludzi z O. Z. N-u), a powyższych wyjaśnień oczekuje całe społeczeństwo sosnowieckie.

P. T.

Dziwi nas, że między staremi rotarzystami (Łączność Rotary Clubu z masonerią dawno udowodniono) znaleźli się ludzie „niewinne baranki" który z kim, jak z kim, ale z masonami żadnej sztywności mieć nie mogli.

Andrzej Jodkowski.

KOMPROMITUJĄCY DOKUMENT

przedruk nazwisk z nieskonfiskowanego pisma „Naród w Walce“ z dn. 5. III. 39 r.

Przed kilkoma tygodniami ukazał się w jednym z narodowych pism spis nowo mianowanych dygnitarzy w różnych resortach ministerialnych. Obala on przede wszystkim całą akcję „antyżydowską“ O. Z. N-u który, głosząc akcję odżydzenia Polski, dopuszcza, aby mianowano „rasowych“ Polaków dygnitarzami. A więc.

W ministerstwie spraw wewnętrznych

Hausner Roman — dyr. Departamentu
Adelstein Jerzy — Naczelnik Wydz. Porządku Publ.
Liebkind-Lubidziecki Jerzy — Naczelnik Wydz. Wojsk.

W ministerstwie sprawiedliwości

Prokuratorzy Sądu Najwyższego — Aron Miler i Fürstenberg
Sędziowie — Landau, Luksemburg, Szancer.

W ministerstwe skarbu

Gwiazdowski--Grosstersz Tadeusz — Dyr. Dep. Polit.
Rundstein Szymon — Radca Prawny
Freuhling — Radca

W ministerstwie spraw zagranicznych

Meuhlstein — Radca Ambasady w Paryżu
Poznański, Szarota, Liebruch, Wierski, Sokal na innych placówkach zagranicznych.

Nazwiska chyba nie potrzebują komentarzy.

Żyd załatwia sprawy wewnętrzne państwa, sądzi, dysponuje pieniędzmi publicznemi, jest przedstawicielem państwa polskiego zagranicą.

Winszujemy!!

Watykan a Trzecia Rzesza

Narodowy socjalizm a nowy pontyfikat - Pogróżki powtórzenia „nocy św. Bartłomieja“

Czasopismo paryskie „Revue des deux mondes“ (z 15. IV b. r.) w artykule znakomitego publicysty francuskiego Roberta d'Harcourt zadaje pytanie: Jaka będzie taktyka nazich w stosunku do kościoła podczas nowego pontyfikatu? — i odpowiada:

„Pytanie to, które wydaje się jeszcze dziś być okryte tajemnicą, ciśnie się mimowoli na usta. Czy nienawiść do katolicyzmu wśród kierowników Trzeciej Rzeszy wzrośnie, czy osłabnie? W każdym razie, jeżeli nastąpi całkowite zerwanie formalnego węzła z Watykanem, jakim jest konkordat — to stanie się to najprawdopodobniej nie wskutek iniciatywy Rzymu. Stolica św. ma czas, może czekać, nie śpieszy się... Ale to nie oznacza bynajmniej słabości...

Możemy mieć całkowite zaufanie, że tak samo jak za rządów wielkich papieży i w czasie nowego pontyfikatu będą bronione prawa katolicyzmu z nieugiętością, gdy będzie chodziło o kwestie, związane z wiarą i doktryną Kościoła... Pełna ascetycznej powagi postać nowego Ojca św., to płomienne lecz spokojne spojrzenie Jego potęgi duchowej. Zapewne więcej, niż jakikolwiek inny naród. Niemcy, którzy widzieli wśród siebie przy pracy w ciągu 10 lat z górą Eugeniusza Pacelli'ego — wiedzą, jaka potęga ukrywa się w tej subtelnej postaci. Pius XII — to ogień żywy ducha, żyjący wśród dzisiejszego zmaterializowanego świata, w którym usiłuje zapanować przemoc. Już w swoim pierwszym orędziu o pokoju występuje obecny Ojciec św. jako obrońca prawa i sprawiedliwości“.

— Jakie mogą być gwarancje, że wolność sumienia w Trzeciej Rzeszy będzie w przyszłości zachowana?—zapytuje dalej Robert d'Harcourt.

„Z dotychczasowych posunięć nazich — pisze p. d'Harcourt — można raczej wnioskować, że i nadal będą oni stosować metody hipokryzji, brutalności oraz taktykę zaskoczenia. Obelgi, rzucane na zmarłego Ojca św., przechodzą pojęcie. Doszło do tego, że redaktor „Angriffu“ pisma, które uchodzi za oficjalny organ min. Goebbelsa, nazwał orzeczenie Piusa XI, potępiającego prześladowania Kościoła w Rzeszy, posunięciami „awanturnika politycznego“ (!). Ta niesłychana w dziejach cywilizacji obelga, skierowana pod adresem największej potęgi moralnej świata, wskazuje, że naziści. zaślepieni nienawiścią do katolicyzmu, tracą już zupełnie głowę.

Narodowy socjalizm — jak wiadomo — przyczepia etykietę „polityka“ do wszystkich idei i osób, które mu są niewygodne. Podobnie marsz. Goering piorunuje w dalszym ciągu w swych cyrkularzach na „katolicyzm politykujący“.

A jednocześnie — jak donosi londyński „Catholic Herald“ — represje w stosunku do kościoła w Trzeciej Rzeszy nie ustają: w ciągu ostatnich paru miesięcy narodowi socjaliści konfiskują domy związkowe katolickie, tzw. „Katolische Gesellenhaüser“.— W Austrii wszystkie domy tego rodzaju z górą 30 zostały już zarekwirowane. Naziści posuwają się do tego, że zamykają klasztory, jak np. ostatnie opactwo benedyktyjskie w St. Lambrecht, a nawet seminaria duchowne, jak Mariaschenin w Sudetachj

Katolicy, których liczba w nowe- Rzeszy znacznie wzrosła wskutek ostatnich aneksji, widzą to bezprawie, odczuwają je boleśnie, ale milczą... Wydaje się jednak, że ten okres szykan i gnębienia Kościoła będzie tam musiał przejść w inną fazę... „Istnieje stopień nienawiści — pisze Robert d'Harcourt — kiedy maski już nie pasują“.

Jaki będzie wynik tej walki? Dotychczas jeszcze przywódcy nazistów szydzą z religii i Kościoła. Rosenberg w przemówieniu swym (w początkach kwietnia b. r.) w Troppau groził: „Jeżeli zajdzie potrzeba, odpowiemy klerowi tymi metodami, którymi się on sam niegdyś posługiwał przeciwko nam... Może trzeba będzie zastosować metodę nocy św. Bartłomieja, na co już kler w pełni zasłużył“...

Ale biorąc sprawę w świetle zdrowego rozsądku, z pominięciem tych niepoczytalnych pogróżek, należy raczej przypuszczać. że rozgrywka w walce z katolicyzmem w Trzeciej Rzeszy nie będzie łatwa. Aneksja Czechosłowacji znowu dodała 2 archidiecezje do terenu Rzeszy, W Czechach 69 proc. ludności, liczącej 4 i pół miliona — to katolicy. Na Morawach 85 proc. ludności, liczącej 2 i pół miliona, też katolicy. Stąd wniosek, że walka z Kościołem — to pogłębienie przede wszystkim rozłamu wewnątrz samego kraju. (KAP)

Katolicki Obóz Narodowy

Kandydaci do rady m. Sosnowca.

Stosownie do zapowiedzi, podajemy listę dalszych kandydatow do rady miejskiej m. Sosnowca, zgłoszonych w okręgach od 8 do 16.

OKRĘG 8.

Kochanowicz Tadeusz — technik elektryczny.
Sołtysik Paweł -- urzędnik.
Madejski Wojciech — robotnik
Siemiński Piotr — elektromonter.
Liedtke Stefan — elektromonter.
Grudziński Witold — urzędnik.

OKRĘG 9.

Frankowski Roman technik.
Cypliński Władysław — wł. nieruch. kupiec.
Mykała Stefan — robotnik.
Sołtysik Henryk — urzędnik.
Pieniążek Piotr — rzemieślnik.
Gągorowski Jan — górnik.
Opałko Eugeniusz — urzędnik.
Wąsik Józef — rzemieślnik.

OKRĘG 10.

Sieja Edmund — urzędnik.
Dymarski Roman — właść. nieruchomości.
Słomczyński Feliks — urzędnik!
Morgała Wojciech — kowal.

OKRĘG 11.

Liedtke Czesław — doktór medycyny.
Jarmundowicz Roman — krawiec.
Sadzik Władysław maszynista.
Styś Feliks — urzędnik
Pawlik Stefan — rzeźnik.

OKRĘG 12.

Waligórski Józef — krawiec.
Dymitrowicz Bolesław — kupiec.
Kalaga Antoni — robotnik.
Jaskólski Romuald — krawiec.

OKRĘG 13.
bez udziału.

OKRĘG 14.

Błaszczykowa Stefania — nauczycielka emeryt.
Jaskólski Stanisław — kupiec.
Serafin Jan — dozorca górniczy.
Rena Aleksander — urzędnik.

OKRĘG 15.

Krampe Wincenty — inżynier.
Wróblewski Antoni — urzędnik.
Żórawski Stanisław — handlow.
Mosur Piotr — urzędnik.
Bandzowołek Michał — przedsiębiorca budowlany.
Kubas Czesław — rzemieślnik.

OKRĘG 16.

Łyczko Roman — kupiec.
Kowalski Wacław — buchalter dział. społ.
Sowa Bolesław — robotnik.
Siewniak Józef — kupfec.
Szczepański Seweryn — rzemieślnik.
Nowicki Lucjan — urzędnik.

Jak wiadomo listy w poszczególnych okręgach będą zatwierdzone przez okręgową komisję wyborczą, co nastąpi w b. tygodniu. Komisja wyborcza zbada czy listy poszczególnych ugrupowań zgłoszone zostały wg. przepisów ordynacji wyborczej do samorządów.

KRONIKA NARODOWA Zagłębia Dąbrowskiego

Akcja przedwyborcza Str. Narodowego w Sosnowcu.

Wzorem lat ubiegłych Stronnictwo Narodowe staje do wyborów i organizuje akcję przedwyborczą. Staje ono do wyborów pod nazwą Katolicki Obóz Narodowy i wystawia listy we wszystkich okręgach, oprócz okręgu Modrzejów (2 mandaty) i wieś Milowice (1 mandat). Okręgi te są prawie zupełnie skomunizowane tak, że Str Nar. nie miałoby tam żadnych szans do zdobycia mandatu.

Wspólnie ze Stronnictwem Narodowym wystawia listę N. O. K., Praca Polska, Stronnictwo Pracy i kilka związków rzemieślniczych i zawodowych. Wystawiając listę kandydatów na radnych, nie patrzyło Str. Narodowe specjalnie na to, jakich przekonań jest dany członek, zważano jedynie, aby wystawić prawdziwych patriotów, którzy umieliby bronić interesów Polaków i walczyć przeciw żydokomunie, która w Sosnowcu jest silna i wspierana przez znane czynniki.

Prawdopodobnie jeszcze w kwietniu zostanie wydana przez Str. Nar. jednodniówka p. t. 21 maj, w której będą wydrukowane odezwy do robotnika polskiego, iteligenta, następnie oświadczenie Stronnictwa Nar. w sprawie przyszłego samorządu i narodowej akcji samorządowej.

Co niedzielę, począwszy od dn. 30 kwietnia 39 r. będą organizowane zebrania i odczyty przedwyborcze, na które zaprasza członków i sympatyków Stronnictwo Narodowe w Sosnowcu.

Kto wystawia listę w Sosnowcu.

Do wyborów w Sosnowcu stają zasadniczo 4 ugrupowania polityczne: OZN, PPS, Stronnictwo Narodowe i Związki Żydowskie, które prawdopodobnie wystawią wspólną jedną listę. Szanse we wszystkich okręgach dla tych ugrupowań są prawie jednakowe. W niektórych okręgach będzie wystawiało jedynie listy PPS i Str. Narodowe, ale nie jest wykluczone, że OZN zdobędzie się na wystawienie list we wszystkich okręgach. Żydzi wystawiają jedynie w kilku okręgach. W innych będą oni głosować prawdopodobnie na OZN, który swymi ostatniemi posunięciami w niczym nie zraził sobie żydów, a wręcz przeciwnie ostatnio ich cicho popierał.

PRZEGLĄD PRASY.

W nr. 3-cim „Naszej Walki" z dn. 1. III-39 r. ogłosiliśmy artykuł na temat depopulacji w Polsce, obecnie podejmuje ten temat „Polonia" Katowicka:

Obszar Rzeczypospolitej jest tak wielki i tak zasobny w dary przyrody, że powinien pomieścić i wyżywić nie trzydzieści, lecz — pięćdziesiąt milionów ludzi. Na obszarze Trzeciej Rzeszy — przed aneksją Austrii i przyłączeniem Sudetów — żyło przecież sześćdziesiąt i pięć milionów i choć obszar był niespełna o 20 proc. większy od terytorium Rzeczypospolitej, dawał pomieszczenie ludności 100 proc. liczniejszej! Mówi się w Polsce o przeludnieniu wsi przedewszystkim. Czy aby nie dlatego, że rolnik, zniszczony kryzysem materialnie i zachwiany moralnie, nie chcąc pracować poniżej kosztów własnych, prze ku miastu? Gdyby tak można było przeprowadzić waloryzację cen zbożowych a co za tym idzie, dać rolnikowi możliwość zbytu płodów rolnych po cenach z r. 1928, ujrzelibyśmy w miejsce wędrówki do miast — ponowną wędrówkę do wsi! Znikłaby psychoza przeludnienia wsi.

Gdy idzie o miasta, rzecz ma się podobnie. Gdyby tak można było stworzyć jednolity program obejmujący całokształt życia gospodarczego, gwarantujący prywatnej inicjatywie pełnię swobód, ujrzelibyśmy w krótce nowe osiedla i nowe placówki przemysłu.

Urbanizacja i uprzemysłowienie kraju „podciągnęłyby Polskę wzwyż", bo dałyby pracę i chleb nie tylko obecnym jej mieszkańcom, lecz — co ze względów zdolności obronnej, siły i potęgi państwa byłoby pożądanym wysoce — umożliwiłyby milionom Polaków, żyjących na obczyźnie powrót do kraju na stałe. Inaczej, to znaczy, jak długo nie ma tej pewności, że dla powracających znajdzie się i komin i kuchnia i warsztat, reemigracja Polaków jest i zostanie — utopią! Pomimo, iż Polskę stać na 50.000.000 mieszkańców!

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian rękopisu. | Sosnowiec 1. Skrytka pocztowa Nr. 281. | Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty: półroczna 1.70 zł., roczna 3.20 zł.

Wszelkie listy, korespondencje, zamówienia na prenumeratę należy przesyłać pod adresem: Sosnowiec I, skrytka Nr. 281.

Redakcja i administracja: Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, w lokalu Pracy Polskiej.

Wydawca i Redaktor: Anna Kuliniczowa.

Druk. „Zjednoczona" właśc. A. Twardoch i J. Kozioł Będzin, ulica Modrzejowska 74 — telefon 71-349